

Jak się odbyło Zdobycie Negelli

stolicy rozległego kraju Galla-Borana

Negelli, w styczniu.

Bitwa, która zyskała miano bitwy nad Ganale Doria, a która rozpoczęła się 12-go stycznia została zakończona zwycięstwem Negelli. Negelli było siedzibą sztabu Rasa Destà i koncentracyjnym punktem zaopatrzenia jego armii w broń i amunicję.

Choć bitwy nie można uważać jeszcze za skończoną na przestrzeni całego frontu, ciągnącego się od granic Kenja do Uebi Ge stro, to jednak zdobycie Negelli stanowi najważniejszy rezultat włoskich działań wojennych na zachodzie frontu somalijskiego, nie tylko dlatego, że wojska włoskie dotarły do punktu odległego o 380 km. od bazy operacyjnej, ale i ze względu na polityczne znaczenie tego miasta.

Nie należy zapominać, że Negelli jest stolicą rozległego kraju Galla Borana, który dopiero niedawno dał się ujarzmić Negusowi, a mieszkający jego rządów tych nie znoszą bynajmniej z rezygnacją. Szczep Galla Borana tak dalece był pewien, że potrafi utrzymać swoją niepodległość, że w r. 1896 podpisał układ z Vittorio Böttiego, włoskim badaczem i politykiem, mocą którego Galla Borana przyjmował protektorat włoski. Pamięć owego układu okazała się żywą do dzisiejszego dnia, a naczelnicy i dowódcy tego szczepu samorzutnie złożyli na ręce gen. Graziani deklarację, która przywraca ważność umowie sprzed lat 40.

Nie tylko przywódcy uznali zwierzchność włoską, ale i lud i liczni wojownicy, którzy proszą, aby móc walczyć po stronie włoskiej z amharczykami Negusa.

Zadanie zdobycia Negelli zostało powierzone przez gen. Graziani kolumnie złożonej z ulanów i dragonów pułku „Genova” i pułku „Aosta”, oraz samochodów pancernych i lekkich czołgów. Kolumna ta, robiąc przeciętnie 40 km. dziennie zajmowała kolejne wsie: Bacara, Siro, a dn. 19-go stycznia dotarła do Uarkaselli. Tu kolumna spędziła noc, a o świcie ruszyła na Negelli, mając na przedzie samochody pancerne, na flankach świetną włoską kawalerię, a w centrum tanki.

Dowodztwo kolumny, które za pośrednictwem polowego radia było stale w kontakcie ze sztabem, wiedziało już, że przed atakiem wojska, miasto i ostatnie arcybiskupie abisyńskie zostaną zbombardowane przez lotnictwo.

Rzeczywiście, kiedy byliśmy już o jakie 10 km. od miasta, na niebie ukazały się samoloty, które wykonały krótkie ale gwałtowne bombardowanie, obracając w niewec plany obrony abisyńczyków. Większość abisyńskich oddziałów ratowała się ucieczką, zatrzymując się w lasach okalających miasto. Jednak część wojowników została w mieście; przy cunpawczy w dobrze ukrytych kamarkach, uzbrojeni w karabiny maszynowe, przywitani oni gwałtownym ogniem pierwsze oddziały włoskiej kawalerii. Kawaleria zręcznym manewrem zasłoniła się od nieprzyjaciela, odpowiadając również strzałami. Na pomoc wyjeżdżały już samochody pancerne i tanki, które wzięły na cel zalogę abisyńską. Tymczasem,

kawaleria, rozdzieliwszy się na dwa skrzydła, otaczała miasto ze wszystkich stron.

Walka trwała krótko: karabiny maszynowe tanków celnie trafiały w gniazda gdzie zaczynała się obrona, zmuszając ją do milczenia. Wówczas do szarży wystąpiła kawaleria z lancami.

O godz. 10-jej Negelli było zdobyte, a w południe wkroczył do miasta gen. Graziani.

Kawaleria i oddziały motorowe, które świeżo nadeszły, zajmowały główne punkty miasta. Łup był bogaty: rozmaite zapasy żywności, strzelby, karabiny maszynowe, skrzynie z amunicją wpadły w ręce Włochów. Najwi-

doczniej Ras Destà nie przypuszczał, że przyjdzie mu opuścić ten ważny punkt strategiczny, gdyż nie wywiózł broni ani produktów. Sam podobno ratował się ucieczką od niechętnej niewoli, z początku na mule, potem zaś w samochodzie.

Gen. Graziani wydał tegoż dnia odezwę do wojska, która dotarła do wszystkich odcinków frontu wywołując najwyższy entuzjazm.

Lotnictwo utrzymuje ciągłe kontakty między Negelli a bazą działań wojennych. Pod miastem zaczęły się już roboty nad przygotowaniem terenu pod nowe włoskie lotnictwo.

S. R.

Przegląd prasy

„WSTRĘTNA KOMEDIA”

Warszawski Dziennik Narodowy wytyka Państwowemu Instytutowi Sztuki (IPS) na zbyt wielką dbałość o żydowskich artystów:

„W warszawskim Instytucie Propagandy Sztuki, pozostającym pod opieką Ministerstwa Oświaty i Min. Spr. Wewn. mamy wystawę obrazów Związku Zawodowych Polskich Artystów Plastyków, zrzeszających plastyków pięciu głównych miast polskich. Jacy to są „polscy” malarze, świadczyć następujące nazwiska w katalogu wystawy: Adler Jankel, Amani Majer, Badower Józef, Berlewi Henryk, Blonder Sasza, Finkelstein Samuel, Frydman Abraham, Gliksmannowa Sara, Gotlib Henryk, Korzeń Natan, Kowner Józef, Menkesowa A., Menkes Zygmunt, Nadel N., Pinkusowicz I., Rabinowicz H., Stern Jonasz, Kramsztyk R., Rawska-Kon Dora, Spigel Natan, Szapiro Marek. Wybieramy nazwiska niewątpliwie. Drugie tyle znajdziemy wątpliwie,

a pięć razy więcej w dołączonym do katalogu ogólnym spisie członków Związku. Wiele dowiedźmy się wreszcie prawdy, czy to jest Zw. Zaw. Polskich Artystów Plastyków? Czy zarządowi tego Związku wiadomo, że istnieje osobny Związek malarzy żydowskich, w którym przecież niema Polaków? Poczóż ubożyć sztukę żydowską? I poco, panowie z „Ipsu”, ta cięga, doprawdy wstrętna już komedia?”

SIELANKOWE ARGUMENTY

Głośnie odzewa „Hajnta” do duchowieństwa katolickiego o zwalczanie antysemityzmu wywołała ostrą replikę „Katolickiej Agencji Prasowej”. Odpowiadała na nią wczoraj echo w żydowskim „Naszym Przeglądzie”, który ugodowo, łaskawie, dobroliwie tłumaczy:

„Nie nie mamy przeciw temu, by i polacy garnęli się do handlu i pra-

mysłu. Polska ma dostatecznie chleba dla wszystkich swych dzieci, zwłaszcza w dobie, gdy cały kryzys polega na obfitości, na nadmiarze wszelkich dóbr. Antysemityzm bynajmniej nie pomaga polakom w przenikaniu do tych lub owych gałęzi gospodarstwa. Antysemityzm i ekscesy wytworzą w kraju atmosferę niepokoju, ustawicznej wojny domowej. W tych warunkach podrywa się zaufanie materialne i moralne, odstrasza się kapitalistów krajowych i zagranicznych i zniechęca nabywców”.

TEROR ŻYDOWSKI

Jednocześnie z umiłą argumentacją „Naszego Przeglądu” w innych pismach znajdujemy skargę na terror żydowski na terenie Borysławia. Polacy tamtejsi w ten sposób skarżą się staroście:

„Społeczeństwo polskie m. Borysławia domagało się oddawania sklepów polskich, których brak zupełnie daje się dotkliwie odczuwać. Na skutek starań tutejszych obywateli Polaków przyjechał do Borysławia p. Ludomir Rogalski z Poznania i otworzył sklep bławatny przy ul. gen. Zielińskiego nr. 18. Otwarcie sklepu jednak spotkało się z planową, wroga akcją społeczeństwa żydowskiego, które utrudnia p. L. Rogalskiemu wykonywanie swego zawodu, a to przez tamowanie dostępu do sklepu, objawiając się w ten sposób, że prawie codz. już od rana przed sklepem p. Rogalski stoi grupa żydów, którzy nie dopuszczają wchodzących do sklepu. Następnie kobiety - żydówki wiodą do sklepu i w obecności klientów polskiej wysmiewają towar, nazywając go „tandeta”, a nawet „świństwem” i wskazują przytem żydowskie sklepy, w których rzekomo można nabyć lepsze towary za niższą cenę. Nado żydzi odgrazają się zdemolowaniem sklepu p. Rogalskiego oraz pobiciem go. Nie od rzeczy będzie przytem zauważyć, że gdy p. Rogalski zjawiał się u niejakiego Izraela Freilicha, dowiedziawszy się, że w jego domu przy ul. Kołuszki jest wolne mieszkanie, ten zupełnie nie parlamentarnie wyprosił go z domu mówiąc, że w jego domu mieszkanie do wynajęcia jest tylko dla żydów. Tego rodzaju wroga akcja społeczeństwa żydowskiego wobec społeczeństwa polskiego wywołać łatwo może niepożądany odruch, którego należałoby uniknąć. Podpisani przeto zwracają się do JWPana starosty z uprzejmą prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń, które pozwolą Polakom na polskiej ziemi swobodnie swój zawód wykonywać”.

Mają kłopoty obecni panowie starostowie?

JĘZYKI OBCE

Krakowski „IKC” zwraca uwagę na naukę języków obcych:

„Mogłoby się wydawać, że w chwili obecnej, kiedy zmuszeni jesteśmy na łamach naszego pisma niemal codziennie odkrywać coraz to większe braki naszego życia społecznego, jako to niedzę obywateli grup społeczeństwa, zastraszających analfabetyzmem, brak szkół dla milionów młodzieży i t. p., nawoływanie do nauki języków obcych jest czemś niewspółmiernym, niby tym kwiatkiem przy kożuchu.

Nie jest tak wcale. Życie biegnie swoim torem i na każdym jego odcinku należy zrobić to, co można najlepiej, bo tylko w ten sposób można dojść do zadowalającej całości.

Niechaj więc o zwalczanie analfabetyzmu, o stworzenie wystarczającej ilości szkół, troszczą się czynniki ku temu powołane. Nie przestaniemy ku temu nawoływać. Lecz niech również każdy, kogo choć z trudem na to stać, pamięta, że nauka języków obcych jest dzisiaj koniecznością życiową i że poniesiony na nią wydatek — jest kapitałem znakomicie się procentującym, inwestycją, tworzącą niejednokrotnie podwaliny przyszłej kariery życiowej”.

Minister Świątosławski żąda

Ulg w opłatach studenckich

Zamalo mamy szkół, zamalo nauczycieli

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przy omawianiu budżetu Ministerstwa Oświaty, przemawiał minister prof. Świątosławski.

Oświadczył na wstępie, iż ogólny program Ministerstwa Oświaty przedłożył dopiero na plenum Sejmu, obecnie zaś ograniczył się do omówienia budżetu, oraz trudności finansowych, na które Ministerstwo natrafia.

Budżet Ministerstwa na rok 1936/37 wynosi 340.200.000 zł. i w porównaniu z rokiem 1929 został zmniejszony o 2.740.000 zł. Ogólne zmniejszenie budżetu wobec sztywnych wydatków personalnych dotyczy niemal wyłącznie wydatków rzeczowych.

NOWY TYP SZKÓŁ

P. minister zapowiada, że będzie usilnie dążył do realizacji wielkiej reformy ustroju szkolnictwa w myśl ustawy 1932 r. Realizacja całokształtu tej reformy wymaga od państwa dużego wysiłku finansowego. Może być, że projekt w pierwszym stadium okaże się w zeknięciu z życiem niezupełnie przystosowany do potrzeb kraju. Ministerstwo jednak będzie szybko reagować na zauważone niedociągnięcia czy przecenienia.

ANALFABETYZM WSIÓD DZIECI

Co do szkolnictwa powszechnego, to p. minister stwierdza, że mimo wszystkich zarządzeń organizacyjnych, bez zwiększenia liczby etatów, godzin nadliczbowych i niezbędnych kredytów rzeczowych, szkoła powszechna przy dzisiejszej liczbie dzieci w wieku szkolnym i wobec rosnącego przyrostu uczniów, nie będzie mogła spełnić należycie swojego zadania w najbliższej przyszłości. Kryzys szkoły powszechnej pogłębia się przez ostateczne prawie napięcie sił pracowników oświatowych, przez powszechne zubożenie wsi, a także ludności miejskiej, rzucające tragicznie ciężar na całokształt pracy szkolnej. Niedostatek materialny wśród dzieci, przepracowanie nauczycieli, brak izby szkolnej i pomocy naukowych wytwarza nastrój, w którym zrodziło się niebezpieczeństwo rozmiarach gdzieindziej zjawisko

wysiłku nauczycieli w walce o utrzymanie szkoły na możliwym poziomie. W tych warunkach nie możliwe jest dalsze kurczenie budżetu szkolnictwa powszechnego. Deficyt etatów nauczycieli szkół powszechnych w stosunku do zapotrzebowania wynosi faktycznie około 30.000 przy 67.000 obecnej liczby etatów.

BOLĄCZKI SZKÓŁ ŚREDNIEJ

Przechodząc do szkolnictwa średniego, p. minister podaje cyfry, że w r. 1934/35 obok 94.519 uczniów kształcących się w szkołach państwowych, 77.253 pobierało naukę w szkołach prywatnych, gdzie koszty kształcenia są bardzo wysokie, a częste uzyskiwania i skargi na te koszty nie raz bardzo słuszne. Wskutek trudności budżetowych musiano zwolnić tempo zaopatrzenia szkół średnich, pomieszczenia, pomoce naukowe, biblioteki i t. d.

P. minister podkreśla, iż wielką wagę przywiązuje do szkolnictwa zawodowego. W szkołach zawodowych zaznacza się duży wzrost frekwencji. Realizacja nowych zasad ustroju w szkolnictwie zawodowym napotyka na poważne trudności natury organizacyjnej i finansowej.

W porównaniu z innymi państwami Polska wydaje na naukę stosunkowo bardzo mało. I tu jednak stoją na drodze trudności finansowe. Wyposażenie nauki wynosi zaledwie 1.910.808 zł. Liczba pracowników naukowych, którzy mogliby w przyszłości objąć kierownicze stanowiska na placówkach naukowych jest stale niewystarczająca.

OPLATY STUDENCKIE

Następnie p. minister omawia

palące zagadnienie Funduszu Opłat Studenckich. Stanowią one poważną pozycję w budżetach szkół akademickich. Doceniając całkowicie ciężką sytuację finansową ogółu społeczeństwa, szukając — mówi p. minister — wszelkich możliwych oszczędności i przegrupowań w wydatkach. Chodziło mi o to, aby bez szkody dla zakładów naukowych i instytucji pomocy młodzieży znaleźć możliwość obniżenia w budżecie wpływów z opłat o taką sumę, która pozwoliłaby w ciągu lat akademickich 1935/36 i 1936/37 przeznaczyć z tego źródła 25 procent wpływów brutto na rozszerzenie ulg w opłatach. Przy rozważaniu tego zagadnienia miałem do wyboru dwie drogi:

1) Mechaniczne procentowe obniżenie dotychczasowych opłat w stosunku do wszystkich słuchaczy, albo

2) wydatną rozbudowę ulg indywidualnych w opłatach, przy zachowaniu dotychczasowych stawek dla młodzieży zamożniejszej.

Wybrałem system drugi. Polega on na tem, iż z sumy odpowiadającej 25 proc. spodziewanych wpływów, szkoły akademickie będą mogły uwzględnić ulgi indywidualne, obejmujące całość, połowę i czwartą część opłaty rocznej. Dzięki temu 63 procent ogółu młodzieży będzie mogło korzystać z ulg w opłatach. Oprócz tego 17 proc. młodzieży w państwowych szkołach akademickich korzysta ze stypendiów, pożyczek i zasiłków.

Poszukując dalszych sposobów ulżenia młodzieży, uzyskałem przyrzeczenie pana ministra skarbu, że będzie wydane zarządzenie, dające prawo pracowni-

Już 90 milionów złotych

należy się za tranzyt przez Pomorze

Ustalono, iż należności za niemiecki tranzyt kolejowy przez Pomorze wynoszą około 90 milionów złotych. Sprawa regulacji tych pretensji polskich pozostaje nadal w zawieszeniu.

Fundusz Pracy obiecuje

nie zwalczać, lecz popierać rzemiosło

W dotychczasowej swej działalności Fundusz Pracy przychodził rzemiosłu z bardzo nieznaczną pomocą, a nawet tamował rozwój warsztatów rzemieślniczych przez organizowanie warsztatów w obozach pracy.

Przedstawiciele samorządu rzemieślniczego odbyli z władzami Funduszu Pracy szereg narad, na których zarysowały się możliwości

ci wydatniejszej pomocy ze strony Funduszu Pracy dla rzemiosła. W tym celu izby rzemieślnicze wezwane zostały do tworzenia rzemieślniczych kas bezprocentowych oraz do zbierania konkretnych możliwości zwiększenia zatrudnienia młodzieży w warsztatach rzemieślniczych przy uwzględnieniu pomocy ze strony Funduszu Pracy.

Delegacja kupców

na audjencjach

W poniedziałek min. Przemysłu i Handlu, gen. Górecki przyjął delegację Stowarzyszenia Kupców Polskich w osobach prezesa B. Herpago, wiceprezesa W. Bruna, A. Sturma i dyr. Czarneckiego.

Delegacja złożyła sprawozdanie z ukończonej akcji obniżki detalicznych cen artykułów, których ceny zostały obniżone przez poszczególne gałęzie przemysłu. Następnie przedłożyła postulaty

kupiectwa, domagając się przywrócenia zniesionego prawa ochrony lokatorów dla lokali sklepowych oraz zniesienia dodatkowych godzin handlu w dniach przedświątecznych.

P. minister Górecki obiecał się zapoznać dokładnie z przedstawionym memorandumem.

Jak się dowiadujemy, kupcy starają się obecnie o audjencję u p. wicepremiera Kwiatkowskiego.

Hebrajskie napisy „Makabi”

zakwestionowane przez sędziego

Żydowski „Nasz Przegląd” donosi:

„Wczoraj odbyć się miało w Łodzi mecz o mistrzostwo w siatkówce między drużyną „Makabi” i

Wieczór Prasy

1 lutego w Adrji

Syndykat Dziennikarzy Warszawskich urządza 1 lutego 1936 roku

WIECZÓR PRASY

w Café Adrja (Moniuszki 10) na doświadczeń wód i sieroł po dziennikarzach.

Bilety do nabycia w agencji „Iskra” (Ujazdowska 38) i Café Adrja.

Nowe orzeczenie

o zobowiązaniach dolarowych

W izbie I cywilnej Sądu Najwyższego ogłoszony został nowy wyrok w serii zasadniczych procesów, jakie wynikły na tle dewaluacji dolara i wprowadzenia przerachowania na podstawie dekretu Pana Prezydenta R. P. Rozpatrywana była skarga kasacyjna przeciwko wyrokowi Sądu Apelacyjnego we Lwowie, którym zasądzono zobowiązanie dolarowe w kwocie 5.500 dolarów z powództwa Hauswalda przeciwko Perechincowi według kursu 2 zł. 90 gr. za dolara. Powództwo to oparte było na tej podstawie, że w zawartej w swoim czasie pomiędzy stronami umowie określono, że jeden dolar równać się będzie kwocie 8 zł. 90 gr.

W tym stanie rzeczy dłużnik Perechincowie wystąpił o zastosowanie do tej umowy przepisów rozporządzenia Prezydenta R. P. o przerachowaniu zobowiązań dolarowych, podnosząc, że określenie dolara wartości 8 zł. 90 gr. równa

się określeniu dolarów w złocie i wobec czego należy dług przerachować w myśl art. 4 wyżej wymienionego rozp. Sąd I instancji w Stanisławowie przerachował zobowiązanie według kursu 5 zł. 30 gr. za dolara. Sąd II instancji uznał jednakże, że dług powinien być spłacony według pełnego kursu dolara przed dewaluacją.

Sprawa oparła się ostatecznie o Sąd Najwyższy, który wydał orzeczenie stanowiące, że określenie zobowiązania dolarowego słowami dolar równy „8 zł. 90 gr.” nie jest równoznaczne z uznaniem go za zobowiązanie dolarowe w złocie, wobec czego nie mają w danym wypadku zastosowania przepisy rozporządzenia Prezydenta R. P. o przerachowaniu zobowiązań dolarowych. Na wniosek pełn. wierzyciela, adw. Józefa Krauskiego, Sąd Najwyższy odrzucił skargę kasacyjną dłużnika i utrzymał zobowiązanie w wysokości 8 zł. 90 gr. za dolara w mocy.